

TAJEMNICE
PUSTKI

Sophie

S. S. C. Windsachen

Tajemnice Pustki

Wydawnictwo Edelweiss

Wydanie pierwsze

Styczeń 1925

Tytuł oryginalny: Tajemnice Pustki

Treść: Sophie Sussane Cargalho Windsachen

Obrazki: Canva Image Generator

Szablon okładki: Temporary

Korekta tekstu: Gramarrly

Wykonanie: Sophie Sussane Cargalho
Windsachen

SPIIS TREŚCI

Przedmowa	5
Początek	8
Kryzys	15
Wybrańcy	22
Podróże	28

The process of delving
into the black abyss is
to me the keenest form of
fascination.

H. P. Lovecraft

PRZEDMOWA

Podejście drugie do przedmowy... Porada dla przyszłych pisarzy – nie piszcie przedmów przed ukończeniem dzieła. Przechodząc jednak to meritum.

Z tą serią opowiadań wiąże wielkie nadzieje. Nie na to, by została odebrana pozytywnie a na to, by nie skończyła się po tym wydaniu. Początkowo ta część miała wyjść w grudniu... No cóż, powinnam teraz myśleć nad kolejnymi opowiadaniem do uniwersum Pustki. Ta część również miała się składać z pięciu, nie czterech, opowiadań. No cóż...

Zdecydowałam się ukroić ostatnie opowiadanie z dwóch powodów: 1. ostatnia część miała zawierać informacje o końcu świata, apokalipsie – stwierdziłam jednak, że to da mi za dużo poczucia, że to już koniec, zamknięty rozdział; 2. ta część podaje zbyt mało informacji o uniwersum, za krótko wprowadza w ten świat, aby potencjalny czytelnik mógł poczuć apokalipsę, a nie tylko ją przeczytać.

Tak więc w twoje ręce trafiła ukrócona wersja zbioru opowiadań o Pustce – “kobiecie”, która stworzyła świat i jednocześnie jest całym światem. Mam nadzieję, że będziesz dobrze się bawił poznając dopiero rozwijający się świat.

Następna część pojawi się... Kiedyś. Nie trać jednak nadziei – pamiętaj Pustka jest wszechobecna.

Początek

W bezkresie, gdzie cisza była jedynym żywym bytem, rodziła się Pustka. Nie była to zwykła próżnia, lecz żywa esencja tętniąca niewypowiedzianym potencjałem. Cisza otulała ją niczym nieskończone ramiona – dom i więzienie zarazem. Jej głos, delikatny jak ledwo dosłyszalny oddech, falował przez nieskończoność, tworząc pierwsze rytmy istnienia.

Samotność była jej żywiołem. Pełna samej siebie, każda chwila była okazją do odkrywania własnej natury. Jej dźwięk stawał się językiem kreacji – narzędziem, którym mogła rzeźbić nieskończoność. Każdy ton rodził możliwości, każdy szept zdawał się formować nowe byty.

Najpierw pojawiły się cienie. Dziwaczne kształty wyrwane z głębi jej świadomości – niepełne, chaotyczne, przerażające w swej dziwności. Jedne przypominały splecione kończyny, inne były snopami mroku, które zdawały się pochłaniać samo istnienie. Każdy cień był inny, a jednak wszystkie rodziły się z niej samej.

Gdy Pustka próbowała walczyć z tymi cieniami, odkryła pierwszą tajemnicę istnienia: walka nie prowadzi do unicestwienia, lecz rodzi kolejne byty. Im więcej wysiłku wkładała w ich usunięcie, tym bardziej się mnożyły. Zrozumiała, że nie są to potwory do pokonania, lecz manifestacje samej kreacji.

Zaczęła obserwować. Nie była to zwykła obserwacja, lecz pełna skupienia kontemplacja chaosu. Każdy cień miał swoją logikę, każda forma – ukryty wzorzec. Katalogowała je, nadając nazwy w swoim wewnętrznym języku. Poznając je, zrozumiała, że chaos nie jest wrogiem – jest początkiem.



Jej myśl stawała się coraz bardziej precyzyjna. Zapra gnęła stworzyć coś delikatnego, co przetrwa wśród dzikich form – był kruchy, ale pełen potencjału. Kształtowała więc formę powoli, jak najdelikatniejszą melodię. Nogi pozbawione pazurów, ciało miękkie i elastyczne, ręce zdolne do tworzenia, głowa wypełniona ciekawością.

Człowiek rodził się powoli, jak najsubtelniejsza pieśń nieskończoności.

Wiedząc, że jej stworzenie będzie kruche, otoczyła je niematerialną kopułą – tarczą tkaną z własnej istoty. Dała mu świat: lasy pełne życia, wody jak oddech wszechświata, łagodne stworzenia, które staną się jego nauczycielami.

A potem się w niego wcieliła.

Stała się kobietą – pierwszą i jedyłą, która nosiła w sobie całość macierzystej mocy. Nieśmiertelną. Absolutną. Samotną, lecz nie w bólu, a w twórczej pełni.



Zacząła tworzyć innych ludzi. Każdy był inny – jak nuty tej samej, a jednak zupełnie innej melodii. Jednym dała więcej światła, innym więcej cienia. Każdemu ofiarowała okrusz swej nieskończoności, wiedząc, że ich moc będzie jak delikatny płomień wymagający troskliwej pielęgnacji.

Ci ludzie nie byli już nieśmiertelni. Byli jak echo jej głosu – słabsze, krótsze, przemijające. Ale w każdym z nich była cząstka Pustki.

I w tej cząstce czaiła się nieodgadniona tajemnica początku.



Kryzys

Początki historii ludzi były spokojne i harmonijne. Utopijny świat otoczony opieką Pustki – tajemniczej istoty – zdawał się być pozbawiony jakichkolwiek zagrożeń. Ludzie stopniowo uczyli się korzystać z mocy, jaką im ofiarowała ich opiekunka. Ich początkowo ograniczone zdolności rozwijały się w zadziwiającym tempie, a kolejne sukcesy następowały jeden po drugim.

Rozwijająca się technologia i magia pozwoliły na tworzenie niezwykłych narzędzi i cudów, o których sama Pustka wcześniej nawet nie myślała. Życie ludzi wydawało się niemalże perfekcyjne – brak naturalnych zagrożeń, dynamicznie rozwijająca się cywilizacja oraz stała obecność opiekuńczej siły dawały poczucie absolutnego bezpieczeństwa.

Jednak świat nie był idealny. Mimo że Pustka wydawała się wszechpotężna, jej moc nie była jeszcze w pełni rozwinięta. Świat pogrążony był w całkowitym mroku – bez gwiazd, księżyca czy jakichkolwiek oznak upływającego czasu. Wszystko zdawało się zamrożone, a mieszkańcy mogli przemierzać przestrzeń, nie odczuwając jakichkolwiek czasowych ograniczeń.

Ta pozorna harmonia doprowadziła do nieoczekiwanego kryzysu – głodu. Ludzie na całym świecie zostali pozbawieni pożywienia, które wyczerpało się w długich latach ich istnienia. Nastąpił chaos.

Spółeczności podzieliły się na trzy zasadnicze grupy:

- Wierni Pustce, którzy zamiast walczyć, zwracali się bezpośrednio do stwórczyni z prośbą o pomoc
- Wojownicy, którzy w obliczu kryzysu zaczęli napadać na sąsiednie terytoria
- Spiskowcy, oskarżający Pustkę o spowodowanie nieszczęścia i planujący jej pokonanie



Pustka, widząc narastający kryzys, musiała podjąć zdecydowane działania. Postanowiła ulepszyć świat, zdawała sobie jednak sprawę, że nie dokona tego samodzielnie. Wybrała więc spośród swoich wyznawców tych najsilniej z nią związanych i obdarzyła ich większą częścią swojej mocy.

Wybrani, zwani odtąd Wybrańcami, otrzymali dar nieśmiertelności – mogli zostać zabici, lecz nie umrzeć śmiercią naturalną. Pustka nauczyła ich potężnej, nieznaney dotąd magii, która miała zmienić oblicze świata.

Wspólnie stworzyli Słońce, Księżyc, gwiazdy oraz wprowadzili pojęcie czasu. Następnie Pustka powierzyła te niezwykle twory opiece czterech najpotężniejszych magów – Wybrańców, którzy mieli chronić je aż do końca świata.

Nowe elementy świata diametralnie zmieniły jego funkcjonowanie. Czas zaczął wpływać na wzrost i rozpad organizmów, Słońce i Księżyc wyznaczały cykl dnia i nocy, a gwiazdy nie tylko zdobiły niebo, lecz także wzmacniały ochronną moc Pustki.

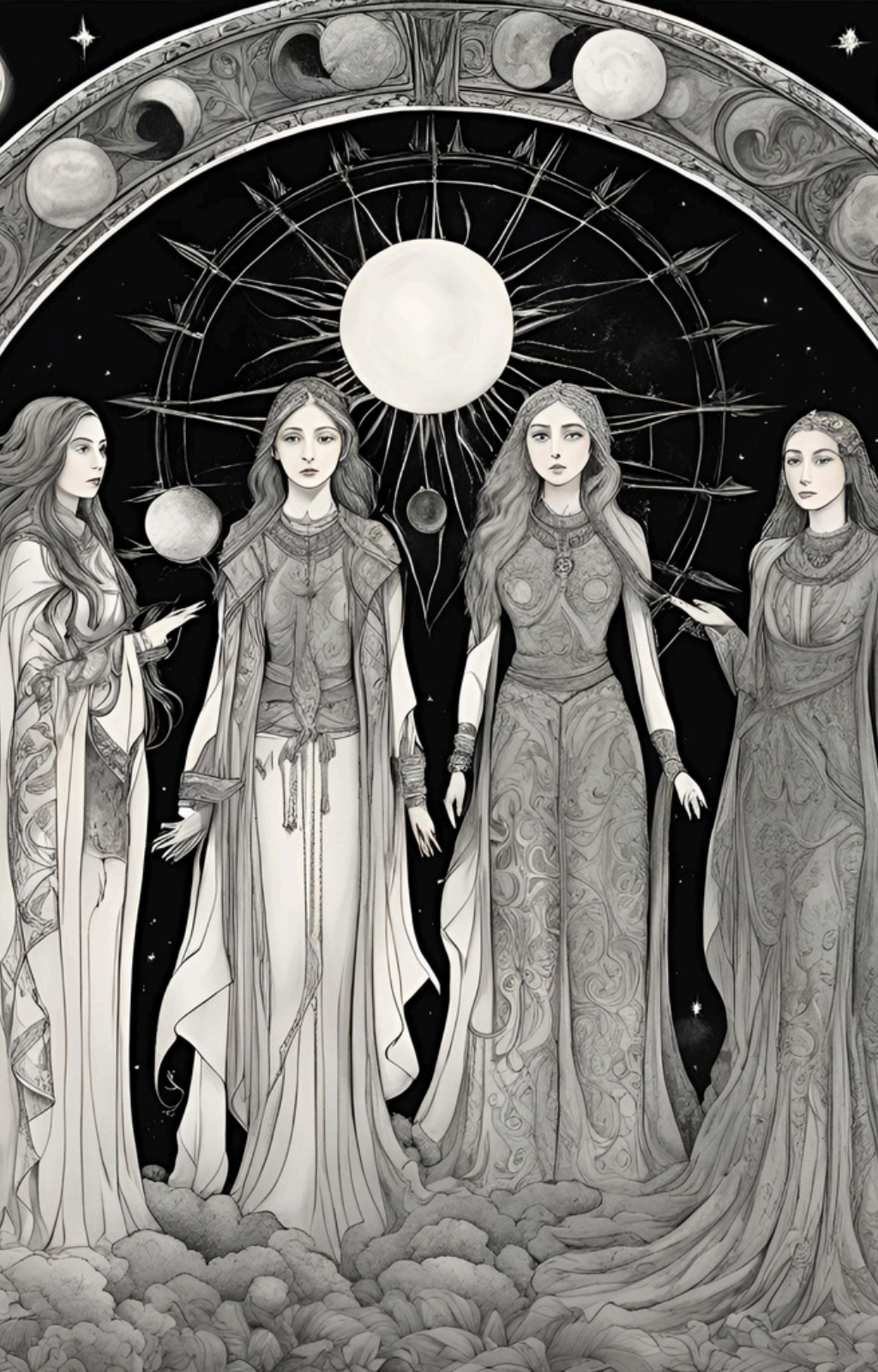


Stworzenie tych bytów wprawiło wszystkich w osłupienie. Wyznawcy dziękowali swej Pani, wojownicy zaprzestali walk, a spiskowcy z napięciem oczekiwali kolejnych posunięć stwórczyni.

Świat powrócił do stanu pokoju i rozwoju. Ludzie nadal tworzyli, wynajdując mowę, pismo i coraz doskonalsze maszyny. Żyli w harmonii z naturą, co niezmiernie cieszyło Pustkę.

Sama Pustka rozpoczęła wędrówkę po świecie. Odkrywała piękne krajobrazy, odwiedzała rozwijające się miasta i osady. Wspierała ludzi, lecząc ich swoją mocą i pomagając w uprawie ziemi.

Lecz pokój był jedynie krótkotrwałą chwilą wytchnienia. W oddali już czaiła się nadciągająca burza konfliktu...



Wybrańcy

Udali się w cztery strony świata, posłuszni bezgłósnemu rozkazowi Pustki. Ich dłonie były sine od zimna, a oczy – jak wypalony metal. Musieli opuścić bezpieczną kopułę, która przez wieki chroniła ludzkość przed niewyobrażalnym niebezpieczeństwem.

Rozdarli osłonę własnym wysiłkiem, nie czując strachu. Ich nowa moc – mroczniejsza niż cienie, jaśniejsza niż najostrzejsze ostrze – dawała poczucie niezniszczalności. Wiedzieli, że są czymś więcej niż ludźmi. Byli strażnikami równowagi, strażnikami ciszy.



Każdy z nich wybrał krańce świata: jeden tam, gdzie lodowe wiatry śpiewają martwe pieśni, drugi w miejscu, gdzie ziemia jest czarniejsza od nocy, trzeci tam, gdzie kamienie pamiętają pradawne sekrety, czwarty w krainie wiecznego mroku. Ich domy były jak cienie, ledwo widoczne, ledwo istniejące.

Pustka pozostawiła im misję prostszą od oddychania, a zarazem trudniejszą od przetrwania: chronić świat przed własnym chaosem. Stwory, które niegdyś nieumyślnie wyhodowała, krążyły wokół nich jak głodne duchy. Lecz oni nie drżeli. Ich wzrok był ostrzejszy od noża, a wola twardsza od kamienia.

Komunikowali się bez słów. Gdy spoglądali na Słońce, wiedzieli, że Nikaa żyje. Księżyc przynosił wieści o Thlapa, gwiazdy szeptały o Arfi, a czas – o Caan. Ich samotność była pozorna. Wśród dzikich stworzeń znajdowali towarzyszy, istoty rozumiejące mroczny porządek świata.



Pewnej mglistej nocy, gdy księżyc był bladszy niż kości, usłyszeli niepokojący dźwięk. Coś się zbliżało – stworzenie spoza ich wyobrażeń, był starszy niż pamięć, groźniejszy niż najstraszniejsze koszmary. Instynktownie wiedzieli, że to kolejna próba zachwiania równowagi.

Ich moc buzowała ciszą. Każdy oddech był jak wyrok, każdy ruch – jak wymazywanie granic między światami. Wiedzieli, że ich śmierć oznaczałaby powrót głodu, chaosu i wojen. Dlatego trwali. Dlatego czuwali.

Nie byli już ludźmi. Stali się czymś więcej – strażnikami, którzy urodzili się po to, by chronić to, co kruche. Ich życie było wyrokiem dla chaosu, ich istnienie – klątwą dla nieporządku.

I czekali. Czekali na to, co nadejdzie z mgły, z cienia, z niewyobrażalnej pustki między światami.



Podróże

Osamotniona Pustka przemierzała świat krokiem wędrowca. Jej istnienie było wiecznym poszukiwaniem – każdego zakątka, każdej istoty, każdej emocji zawieszanej między światłem a cieniem. Wyrzekła się swoich mocy, odrzuciła mapy – pragnęła poznać kruchość ludzkiej egzystencji na własnej skórze. Tylko poprzez bezsilność mogła pojąć prawdziwą naturę śmiertelników.

Jej wędrówka nie знаła celu. Przemykała niczym cień między prastarymi lasami, przez majestatyczne góry, wzdłuż szepczących mórz i przez doliny skrywające pradawne tajemnice. Przyroda rozpoznawała w niej siostrzaną duszę – ptaki nuciły jej pieśni zapomniane przez człowieka, drzewa szeptały historie zapisane w słojach, a wody odkrywały przed nią sekrety ukryte w głębinach czasu.



Aż pewnego zmierzchu trafiła do wioski, która wyrosła z mroku puszczy niczym grzyby po deszczu. Chatki z szerniałego drewna stały dumnie wśród drzew, jakby były ich naturalnym przedłużeniem. Każda identyczna – niewielka, z spiczastym dachem, z którego komin wypuszczał smugi dymu, wijące się w powietrzu niczym zjawy. Pozorny spokój miejsca krył w sobie coś niepokojącego – każdy mieszkaniec znał swoje miejsce zbyt dobrze, każdy wykonywał swoje zadania z mechaniczną precyzją. Dzieci biegały beztrasko, lecz ich śmiech brzmiał jak wyuczony. Mężczyźni uprawiali ziemię i hodowali zwierzęta w milczeniu, a kobiety krzątały się po domach z nieobecnym wzrokiem.

Pustka poczuła, jak jej wewnętrzny chaos rezonuje z mroczną harmonią wioski. Im dłużej obserwowała to miejsce, tym wyraźniej dostrzegała prawdę – mieszkańcy byli uwięzieni w doskonałości własnego porządku, jak muchy w bursztynie. Ich dusze były spokojne, ale martwe.



Gdy nastąpiła noc, Pustka zrozumiała – ta wioska była jej lustrzanym odbiciem. Tak jak ona szukała ładu w chaosie, tak oni pogrążyli się w porządku tak głębokim, że zatracili własne człowieczeństwo. Z każdym wschodem księżyca składali w ofierze część swojej wolności, by utrzymać idealną harmonię miejsca.

Pierwszy raz od początku swojej wędrówki, Pustka poczuła strach. Nie przed mieszkańcami, ale przed tym, co reprezentowali – przed pokusą zatracenia się w pozornym spokoju. O świcie opuściła wioskę, zabierając ze sobą cenną lekcję – prawdziwe życie kryje się w równowadze między chaosem a porządkiem, między światłem a cieniem, między pustką a pełnią.

A wioska? Pozostała tam, gdzie była, nadal idealna, nadal spokojna, nadal martwa. Czasem tylko, w bezksiężycowe noce, można usłyszeć jak las szepce ostrzeżenia wędrownikom, by omijali to miejsce, gdzie dusze gubią się w poszukiwaniu doskonałości.



KONIEC